Rok XV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XV.

№ 2. Kościan, 10. stycznia 1874. № 2.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: **na pocztach pruskich** 1 tal., w **Galicyi** 2 fl. W innych krajach cena prenumeracyjna ta sama co w Kościanie z doliczeniem odnośnego portoryum. Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyimuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 2½ sgr.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Do kapłanów.

IV.

Pobudzamy się wciąż do obrony zagrożonego Kościoła, i szukamy najodpowiedniejszych oręży do walki. Mówiliśmy przed tygodniem o *modlitwie*.

Owoż *modlitwa* sama, acz tak dzielna, tak ważna, tak niezbędna, nie wystarcza. Modlitwą samą nie uczynilibyśmy zadość obowiązkowi, jaki na nas ciąży jako na współpracownikach bożych, jako na obrońcach Oblubienicy Chrystusowéj.

Musim nadto jeszcze, a to według posłannictwa, jakieśmy otrzymali, dzierżyć się *posługi słowa — ministerio verbi instantes* (Actus 6, 4), a tak jako prawi rycerze Jezusa Chrystusa wojować w tym boju o wiarę, *mieczem ducha, którym jest słowo Boże* (Eph. 6, 17). Za ten oręż chwytać mamy zwłaszcza w czasiech, kiedy niebezpieczeństwo zagraża powierzonéj nam trzodzie, a więc w czasiech, kiedy, jak to dzisiaj, przeróżni powstawają nieprzyjaciele zdrowéj i niesfałszowanéj nauki (2 Tim. 4, 1—5). Obowiązek ten wyraża Apostół uczniowi swemu następnemi słowy: *Zaklinam cię w obliczu Boga i Jezusa Chrystusa, który sądzić będzie żywych i umarłych*". Czyż może być silniejsze, uroczystsze wezwanie?

Pasterz prawy w chwili niebezpieczeństwa trzody swéj nie opuszcza, i nie czeka w bezczynności a obojętnie na rozwój wypadków, licząc na to, że niebezpieczeństwo samo przez się minie; pasterz prawy nie przestaje na samém wzdychaniu w cichości serca i na narzekaniach i na załamywaniu rąk — ale zawczasu trzodę swą opatruje dokoła i zabezpiecza, zanim nieprzyjaciel wedrze się w jéj wnętrze — a gdy wedrzeć się kusi, stawa do obrony, choćby i życie miał poświęcić. Tém więcéj mówić się to winno o pasterzach duchownych, stróżach owczarni bożéj. Bronić jéj mają *mieczem ducha, którym jest słowo boże*. Duch Boży, co wieje w głoszoném słowie bożém, odkrywa snadno sofizmata i zwodnicze frazesa, krzywe i ciemne drogi, któremi nieprzyjaciele podchodzą do owiec Chrystusowych, i zawstydza błędników, nauczycieli fałszu (Actus 6, 12;) jest pochodnią dla wiernych na ścieżkach, któremi iść mają (Psal. 118) i jest dla nich źródłem praktycznéj mądrości. (Sirach. 1, 5). Słowem bożém oświeceni wierni poznają nieoszacowaną wartość dóbr nadprzyrodzonych, które im chcą wydrzeć, i te wszystkie niebezpieczeństwa, które ich otaczają, i powinności święte, jakie wśród niebezpieczeństw mają. Słowem bożém pouczony duch ich wzmacnia się i krzepi, i niedozwala przystępu lenistwu, obojętności wobec tych dóbr najwyższych, które pragną mu wydrzeć pod maską intelligencyi, oświaty. Duchem Bożym przez słowo boże pouczeni, nauczą się wierni szacować sobie szczęście należenia do prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa, i w nim znajdą podporę naprzeciw niewierności świata, a Kościół swój jako prawdziwą Matkę z całego serca miłując, pozostaną mu wiernymi na wszelki wypadek, bądź cobądź. Duchem Bożym przez słowo boże natchnieni podniosą wierni swe siły, rozpostrzą skrzydła niby orłowie, pędzić będą drogą niby olbrzymy — sicuti gigas, ad currendam viam — wskazaną przez wiarę, a nie zmęczą się i nie ustaną. — Duchem Bożym przez słowo boże naprzeciw napaściom na chrześciaństwo i Kościół, na jego artykuły wiary i instytucye wewnętrznie pokrzepieni i zahartowani, śmiać się będą z pięknie brzmiących frazesów i deklamacyi przeciw Kościołowi.

Nie leńmyż się już tedy do tego miecza; jestci to miecz naszego Najwyższego Hetmana i Króla i jego mistycznego Ciała — Kościoła. Tym mieczem opasan Król-Messyasz za dni ciała swojego kroczył jako Mocarz niebieski naprzeciw antimessyańskim potęgom, spełniając na sobie słowa prorockie: *Accingere gladio tuo super femur tuum, Potentissime* (Psal. 44, 4), i zwyciężył piekło, świat i śmierć. Tym mieczem w Apostołach swoich i Następcach antichrystusowe moce ziemskie pokonał. „*Gladius Domini*, unde debellavit orbem terrarum occidendo nequitiam, *spiritus Domini est in virtute sermonis Dei*". (S. Aug. Enarr. in psal. 92). Tym mieczem uzbrojony szedł Kościół wojujący — *Ecclesia militans* — na boje z żydowstwem i pogaństwem, z herezyą i schizmą, z niewiarą

i rozpustą, z despotysmem i rewolucyą, z racyonalismem i indifferentysmem, z fałszywą oświatą i barbarzyństwem, z fałszywemi religijnemi, moralnemi i społecznemi zasadami, z ateismem wszechwładnego państwa i z materyalismem mas zagrzęzłych w ziemskości — i mieczem bożym walcząc, pokazał światu za każdą razą, nawet w najsroższym ucisku, iż niezwyciężony, niezachwiany. *Non praevalebunt.*

Wszelako, kiedyć jest powinnością naszą mieczem słowa bożego bronić sprawy Chrystusowéj i Kościoła wobec dzisiejszych nieprzyjaciół — tedyć jasną rzeczą, iż w kazaniach naszych i naukach przedewszystkiem *te prawdy objawione uwzgledniać mamy*, na które nasamprzód godzą nieprzyjaciele. Taka była po wsze czasy zasada Kościoła. Apostolski Ojciec św. *Ignacy* opierał się wtargnięciu nieprzyjaciół modlitwą, postem, trwaniem przy nauce i siłą ducha, bojąc się, by przeciwnicy którego ze słabszych nie uwiedli. Już w drodze na męczeństwo, a ostrzegał wiernych przed nieprzyjaciołmi i wdrażał w nich te osobliwie prawdy, które heretycy czasów jego zaczepiali. Św. Clemens rzymski, św. Cypryan, św. Optatus Milewitański, św. Augustyn wykładają natarczywie wiernym konieczną potrzebę kościelnéj jedności, okropność grzechu schizmy, źródła i następstwa tego grzechu, oraz podają środki zaradcze przeciw niemu, bo to wszystko na one właśnie czasy najpotrzebniejszém było. Św. Justyn, św. Ireneusz, Atenagoras i Metodiusz występują jako obrońcy dogmatu o zmartwychwstaniu ciał, ponieważ heretycy i poganie szczególnie przeciw temu dogmatowi powstawali. Apologeci chrześciańscy bronili moralności chrześciańskiéj naprzeciw potwarzom ze strony pogan. Wielcy Ojcowie 4 i 5 stulecia zbijają błędy Aryańskie i Pneumatomachów, i Nestoriusza, Monofizytów itd., a przeciwnéj nauki kościelnéj bronili nie tylko piórem, lecz i w kazaniach do ludu, jak to czynili np. św. Efrem, św. Grzegorz Naziazeński, św. Bazyli, św. Chryzostom, św. Augustyn, św. Cyryll Alexandryjski. Słowem: gdziekolwiek pojawiła się błędna nauka, tam Ojcowie i Doktorowie Kościoła, Biskupi i kapłani wszystkich wieków stawali murem przeciw obłędnikom, odkrywali fałsz ich nauki, a zaczepioną naukę kościelną wyjaśniali i zatwierdzali, a żaden z nich nie ubezpieczał się tém złudzeniem, iż milczenie jest roztropnością pasterską, albo, że w takich czasach ucisku zbawienie Kościoła od czekania a spokoju, od cichych westchnień lub zgoła od ustępstw pewnych na rzecz przeciwników zawisło.

A więc to pewna: jest obowiązkiem naszym zajmować się w kazaniach temi właśnie prawdami, które dziś najbardziéj zaczepiane. Kto zna czas swój, ten wie, iż na czele stoi Objawienie samoż, nadprzyrodzony charakter chrześciaństwa naprzeciw naturalismowi (panteism, ateism, materialism, rationalism) czasów naszych. Tu należą następujące temata: Bóstwo Jezusa Chrystusa i bozkie założenie Kościoła; przymioty tego Kościoła, z których się podaje, iż Kościół katolicki jedynie prawdziwy Kościół Chrystusowy; potrzeba i wielkie szczęście należenia do tegoż Kościoła; bozkie ustanowienie Prymatu, potrzeba jedności kościelnéj a straszliwy grzech schizmy (kościół narodowy); kościelny urząd nauczycielski; nieomylność Papieża; obowiązek wyznawania wiary; środki zachowania wiary i wytrwania w niéj; jakie ofiary ponosili Apostołowie i Męczennicy dla wiary; źródła niewiary, błędnéj wiary i obojętności we wierze; okropna nieszczęśliwość człowieka, co utracił wiarę; odpadnięcie od Papieża, odpadnięcie od Kościoła, którego Głową jest Jezus Chrystus; cierpienia Kościoła i ich znaczenie; obowiązki chrześcianina względem Głowy Kościoła itd.

Tu trzeba wystrzegać się wszelkich jakichbądź przytyków do osób, do praw i rozporządzeń świeckich. Ambona nie jest miejscem do politykowania. Usiłujmy być wszystkiem dla wszystkich, a występowanie nasze będzie poważne jako posłańców bożych, troskliwe jako ojców, czułe jako matek, otwarte jako przyjaciół. Bądźmy dalecy od namiętności — mleko i miód niech sączą z ust naszych.

Zresztą, jako każdemu Duch boży poradzi i da, podług sił jego i podług miary modlitwy, którą błagał o oświecenie, o umięjętność i gorącość.

Nuże tedy, walczmy, jako możem i umiem, przeciw zaciekłości, co mistycznemu Ciału chce odciąć Głowę, co je samo chce rozedrzeć — walczmy jako mężowie silni we *wierze* i w *ufności*, pełni *odwagi*, a choćby się i całe piekło przeciw nam zbuntowało. Walczmy apostolskimi orężmi modlitwy i słowa bożego — w jedności ze sobą, związani związką miłości, i w posłuszeństwie dla tych, których Bóg na Hetmanów we wojnie naznaczył.

Nolite timere — ale pokażmy to czynem!

Małżeństwo.

III.

Należy się jeszcze wykazać ważność małżeństwa dla Kościoła.

Małżeństwo od samego początku ustanowienia swego przez Boga w Raju, miane było u wszystkich narodów za świętość. Do najwyższéj atoli świętości doszło ono dopiero przez wyniesienie do Sakramentu Nowego Zakonu. Jest ono więc własnością katolickiego Kościoła. Ważność jego stąd wypływa, iż jako Sakrament jest źródłem łask, które Kościół ustawicznie przez małżeństwo rozlewa; iż daléj jest jakoby społecznym Sakramentem, przez który Kościół ma to zadanie wpływ jak najzbawienniejszy na społeczeństwo ludzkie wywierać; a na ostatku, iż jest wielkim Sakramentem wyobrażając połączenie się Chrystusa z Kościołem.

Jako Sakrament małżeństwo wyłącznie do Kościoła należy. Kościół, to wciąż żyjący Chrystus na ziemi. Chrystus Pan wynosząc małżeństwo do godności jednego ze siedmiu Sakramentów, wyjmuje je z pod przyrodzonego i cywilnego porządku, i daje znać, że państwo nie ma żadnéj władzy nad istotą małżeństwa, że ono oddane jest w poświęcone ręce kapłańskie. Jako państwo mocy żadnéj nie ma nad resztą Sakramentów, jako n. p. nie ma wła-

dzy udzielania Sakr. Pokuty, odpuszczenia grzechów, przemienienia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, także nie ma mocy zawierać ważne małżeństwa.

Że Chrystus Pan małżeństwo Kościołowi swemu powierzył, a państwo od niego usunął, jestci w tém dzieło Boże przeobfite w błogosławieństwa. Jeżelić małżeństwo jest instytucyą powszechnie ludzką, ugruntowaną w naturze człowieka, która wszędzie do tego samego celu dąży i te same musi mieć własności; tedy nikt nie jest mocen tak skutecznie go zasłaniać jako Kościół katol., co całą ludzkość ogarnia. Gdyby ta instytucya oddaną była pod władzę państwa, utraciłaby swą cechę powszechności, swój ludzki typ — stałaby się wyłącznie narodową, za czémby poszło, iż małżeństwo w jedném państwie ważne, w drugiém byłoby nieważném. Nadto jeszcze spoczywa ono w ręku Hierarchii, zobowiązanéj do bezżeństwa; dla tego żadna namiętność lub słabość ludzka nie może wpływu na naukę o małżeństwie i na jego prawodawstwo wywierać. Hr. de Maistre powiedział: Moralność ludzkości zabezpieczoną jest w ręku Watykańskiego Starca. Z drugiéj strony widzimy jak nowoczesne prawodawstwo co chwila reformy w téj instytucyi zaprowadza, jak narusza jéj fundamenta, zaczym i rodzinę samą rozbija a publiczną niemoralność szerzy.

Kościół przeniewierzyłby się swemu Boskiemu posłannictwu, gdyby jakiéjbądź władzy innéj dozwalał wtargnąć do instytucyi małżeńskiéj, gdyby uważał jako ważne małżeństwo, nie zawarte według praw jego, gdyby nie bronił małżeństwa w jego Sakramentalnéj godności.

Kościół katolicki jest spółecznym par excellence. Ściśle biorąc rzeczy, Kościół jest spółeczeństwem nadprzyrodzoném — nadprzyrodzonym w źródle i w ostatecznym celu, aliści nie mógłby istnieć jako taki, jako spółeczeństwo duchów, gdyby spółeczny stan ludzkości był rozwiązan.

Małżeństwo jest spółecznym Sakramentem o tyle, iż zakłada i uświęca rodzinę, najpierwszą spółeczność, i dla tego to spółeczeństwo ludzkie jest w swéj zasadzie spółeczeństwem chrześcijańskiém.

Ztąd tłomaczy się nienawiść liberalizmu do Sakramentu małżeństwa, a jego pociąg do ślubów cywilnych, boć jego celem jest wyrugowanie chrześciaństwa z państwa i ze spółeczności.

Liberalizm roztargał nasamprzód węzły łączące państwo z Kościołem, następnie odarł Kościół z posesyi, z kolei wypędził go z uniwersytetów i ze szkół, by zniweczyć jego powagę, a w szkołach bezwyznaniowych wykształcić sobie pokolenie pogańskie. Aliści to wszystko jeszcze niedostateczne; dopóki małżeństwo Sakramentem jest, co pierwszą spółeczność rodziny tworzy, i dopóki rodzina chrześciańską pozostanie, Kościół nie odcięty jeszcze od wszelkiego wpływu na spółeczeństwo. Ztąd się tłomaczy zamachy na Sakramentalność małżeństwa, ztąd one zapędy do ślubów cywilnych. Gdyby się to udało, gdyby mężczyzna i niewiasta nie pytali się już o Sakrament małżeństwa, tedy wychodzą sami dobrowolnie poza obręby nadprzyrodzonego przez Boga ustanowionego porządku, wyrzekają się chrześciaństwa i tworzą czysto przyrodzoną, pogańską rodzinę, a żyją w konkubinacie, według deklaracyi Kościoła. Gdyby cywilne śluby zniweczyć miały do szczętu Sakrament małżeństwa, — Kościołowi odjęta wszelka podstawa, świat zaś przestaje być chrześciańskim. Rozumiemy już tedy dla czego Ojciec św. owém *Non possumus* odpowiada, ile razy o śluby cywilne chodzi.

Na ostatku małżeństwo jest *wielkim* Sakramentem — w Chrystusie i Kościele. Dla czego? Bo jest symbolem połączenia się Chrystusa z Kościołem jako Oblubienicą.

Jako w bozkiéj Osobie Chrystusa dwie natury: bozka i ludzka w nierozwiązanéj jedności są złączone, i jako Chrystus z Kościołem swoim jedno, święte i nierozwiązalne małżeństwo zawarł, by całą ludzkość dla nieba zrodzić: tak i małżeństwo jest węzłem między mężczyzną a niewiastą, z piętnem jedności, nierozwiązalności i świętości. Każda chrześciańska rodzina jest świątynią, kościołem: ojciec i matka przedstawiają Chrystusa i Kościół, dzieci wyobrażają wiernych.

Teraz nam już tłomaczy się snadno, dla czego to piekło bije tak zacięcie na małżeństwo. Dzieje kościelne wykazują, iż każda herezya uderzała na małżeństwo. W pierwszych zaraz wiekach ogłoszono je za niedoskonałość, jako grzech, zaczém najsprośniejsze poszły wyuzdania. Paweł św. pisze o *prohibentes nubere* (1 Tim. 4, 3): Gnostycy i Manicheizm błąd ten podejmują i rzucają go w późne wieki średniowieczne.

Wiek Reformacyi małżeństwo za ciężkie jarzmo uważa, odejmuje mu cechę Sakramentalną — *weltlich Ding* ją czyni. Za tém poszły świętokradzkie śluby Reformatorów i sprośności Anabaptystów.

W wieku niniejszym łączą się z sobą herezya, niewiara, polityka i socyalizm, by wspólnemi siły Sakrament małżeństwa zdeptać tak, iżby i śladu nie pozostało.

LIST PASTERSKI.

(Ciąg dalszy.)

Ale niedość mieć naukę i nosić suknię duchowną, aby oświecać i wpływ zbawienny wywierać; żeby cel pożądany osięgnąć, potrzeba przedewszystkiém, aby z nauką łączyła się:

Bogobojność i Cnota.

Kapłan, mówił niegdyś wymowny Birkowski, „ma być jako cytra niejaka, w któréj zgoda musi być między strunami, chceli aby melodya była; tak i w nim ma być zgoda dobréj nauki z dobremi obyczajami.“ Kapłan bowiem winien być przykładem i wzorem, całe zachowanie się jego winno być tak pociągającém, aby sam z nim stosunek, samo zbliżenie się, użyczało tego tchnienia cnoty i uświątobliwienia, któreby najobojętniejszych mimowolnie, bezwiednie prawie, ku dobremu skłaniało.

Nauka bez obyczajów i bez przykładnego życia, a co gorsza bez wiary, nie pożytek i budowanie, ale zepsucie i zgorszenie przynosi.

Wprawdzie duchowni ani się naturą, ani skłonnościami od reszty ludzi nie różnią, mimo to równie czystością obyczajów, jak poskramianiem żądz i nałogów, do tego stopnia wyróżniać się winni, aby od wszelkich zarzutów wolnymi byli.

Domowe pożycie kapłana i towarzyskie jego stosunki szczególniejszą na siebie uwagę zwracają; przykładny przeto kapłan w całém domowém urządzeniu, a głównie w wyborze sług, największą oględność zachować powinien, aby nawet cienia, ani pozoru podejrzenia nie dawał.

Koncylia powszechne zastrzegły, aby duchowni nie trzymali w domu kobiet, o którychby jakiekolwiek posądzenie być mogło, i takie tylko do usług mieć mogli, któreby pięćdziesiąt lat wieku skończyły, i nienaganne życie prowadziły.

Unikać zatém powinni otaczania się siostrami albo krewnemi, nie powinni przy sobie trzymać dalekich czy bliskich kuzynek, które się nieraz do spraw duchownych mięszają, niepokój zrządzają i dobréj sławie duchownego szkodzą.

Bez wątpienia, ubodzy krewni mają pierwsze prawo do opieki i wsparcia, w duchu atoli chrześciańskim każdy kapłan winien być i jest niejako krewnym wszystkich nieszczęśliwych i biednych; stósowniéj przeto, aby się rodzeństwem, a zwłaszcza kobietami opiekował za domem, niż je

miał pod jednym dachem i narażał się na uwłaczającą opinię.

Ludzie bowiem względni na własne usterki, surowymi są w sądzeniu duchownych i najmniejsze ich uchybienie bez litości zwiększają i potępiają.

Nie przeto mają się duchowni przykładném postępowaniem odznaczać, aby niekorzystnych sądów i opinii ludzkiéj uniknęli, ale raczéj, aby zacności i świętości powołania godnie odpowiedzieli.

Obok nauki i przykładnego życia:

Miłosierdzie, poświęcenie się i bezinteresowność

nietylko jest zaletą, ale obowiązkiem duchownych. Każdy pasterz winien znać stan i położenie parafian, opiekować się nimi i wedle możności wspierać ich i ratować.

Piękny w téj mierze daje nam przykład duchowieństwo francuzkie. Tam każda prawie wieś stanowi parafię, — ubogie uposażenie plebanów opiera się głównie na dobrowolnych ofiarach, mimo to każdy pasterz obmyśla środki na utrzymanie biednych, co większa, codziennie dzieli się z nimi skromnym obiadem, i w domu jego gotowe zawsze nakrycia czekają ubogich.

Gdzie pasterz miłosierny, tam nie ma w parafii żebraków, bo istotnie biedni za jego wpływem dostatecznie przez parafian opatrzeni bywają.

O ile miłosierdzie i ludzkość budzi zaufanie i zjednywa serca parafian, o tyle interesowność i chciwość jest zakałą stanu duchownego, „obyczaje wasze niech będą bez łakomstwa“, napominał Paweł Apostół[8]). Nie godzien zwać się kapłanem, ów najemnik w Winnicy Pańskiéj, który bez powołania, jedynie z rachuby, jako środek życia stan duchowny obrał, który nie troszcząc się o zbawienie dusz wiernych, ma tylko siebie na celu i za własnym jedynie ubiega się pożytkiem.

Nic tak nie ubliża zacności kapłana, jak zbytnie wymaganie opłat od posług duchownych, a głównie od pogrzebów. Kiedy rodzina opłakuje stratę ojca lub dzieci, czyż duchowny nie powinien raczéj koić jéj żale, dzielić się jéj smutkiem, niż z łez niejako szukać korzyści i zysków i przyczyniać jéj zgryzot?

Najmożniejsi nawet ze wstrętem widzą, gdy duchowny chce korzystać z danéj sposobności i zbyt wygórowane przedstawia żądania.

Jeżeli ubogi nieraz ostatni grosz wydaje na pogrzeb: takiemu raczéj dać, raczéj go wspierać należy, niż od niego zapłatę przyjmować.

Nie wiele stracisz, mały poniesiesz uszczerbek, a zyskasz wiele, bo szacunek, miłość i błogosławieństwo biednego?

Aby się w zacnych i szlachetnych zamiarach utwierdzać, potrzeba bezustannie nad własném udoskonaleniem się pracować.

Najprzykładniejszy kapłan, przez ciągłe zetknięcie się z światem, przyjmuje jego wady, stygnie w pobożności, staje się obojętnym, a obowiązków swoich raczéj z nałogu niż z żarliwości dopełnia.

Jak we względzie moralnym kapłan odznaczać się winien świątobliwością i cnotą, — tak zewnętrznie odróżniać się powinien przez

Ubiór Duchowny.

Przed kilku laty urzędową odezwą Naszą zwracaliśmy uwagę kapłanów na obowiązek noszenia sukni duchownéj.

Przytaczaliśmy zdanie Bernarda św., że zaniedbanie stroju duchownego podaje w podejrzenie obyczaje i myśli: defformitas mentium et morum.

Ubiór nie jest rzeczą dowolną, wyraża on coś wewnętrznego, a jak jeden z znakomitych pisarzów powiada, jest pewne powinowactwo pomiędzy duchem, stanem, a ubiorem.

Lekceważenie właściwego ubioru zdradza zwątlenie w zasadach moralnych.

Suknia duchowna odpowiadać winna powołaniu, i ma być niejako strażnicą, mającą go utrzymywać w granicach powagi i przystojności i chronić go od niewłaściwych towarzystw i zabaw.

Kto się zrzeka sukni, zrzeka się tém samém stanu.

Dodać należy, że jeżeli noszenie sukni duchownéj jest wszędzie obowiązującém, to zaniedbanie onéj w kościele, a zwłaszcza przy ołtarzu i sprawowaniu Sakramentów św. surową karę za sobą pociąga.

Nic bardziéj nie zobowięzuje parafian, i nie zjednywa im miłości i poważania, jak troskliwa staranność o

Kościoły

o ich całość i ozdobę.

Niechaj kościół będzie najuboższym, ale niech się odznacza porządkiem, czystością, prostotą, a więcéj nierównie natchnie pobożnością, niż wykwintna a niewłaściwa salonowość świątyń.

Od duchownych zależy, aby wewnętrzne zwłaszcza urządzenie poruczonego im domu Bożego odpowiadało wzniosłemu przeznaczeniu swemu, i aby w sobie nic nie mieściło takiego, coby świętości i powadze miejsca ubliżało.

Po świątyniach naszych przechowało się niemało dzieł starożytnéj sztuki, źle zrozumiana gorliwość niszczy częstokroć najszacowniejsze zabytki, a błędne pojmowanie piękna, zastępuje takowe rażącemi nieraz ozdobami i dziwacznych dopuszcza się anachronizmów.

Często widzieć się dają ołtarze do ogólnéj struktury kościoła całkiem niestósowne, a ileż w nich częstokroć potwornych figur, aniołków albo obrazów?

Nieraz kosztowne marmurowe pilastry wapnem pobielane, piękne alabastrowe statuy olejno pomalowane.

Nie małą również zrządzają szkodę owe czepiania po obrazach albo statuach, paciorków, wstążek, wotów, sukienek, lub innych niewłaściwych świecideł i ozdób.

Byłoby lekceważeniem pobożnéj intencyi, żeby zabraniać czynienia ofiar, albo dziękczynnych lub błagalnych wotów, niechaj wszakże takowe nie na obrazach samych, ale po stronach albo pod spodem obrazów umieszczane będą.

Niemniéj również usuniętemi z ołtarzów być winny wszelkie osłonki albo firanki, często bardzo powodem pożarów będące.

W niektórych parafiach zamiast świec woskowych zaczęto na ołtarzach używać świec stearynowych.

Zwyczaj ten jako przeciwny przepisom Kościoła cierpianym być nie może. Wedle prawa przy każdéj mszy św. mają być dwie świece woskowe, a podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu przynajmniéj sześć świec jarzących woskowych palić się powinno.

Ku większéj tylko świetności, obok świec woskowych, można stearynowe umieszczać.

Obrazy kościelne na szczególniejszą uwagę zasługują. — Ludzie chciwi zysków, niesumienni pseudo-artyści, nadużywają dobréj wiary prostego ludu i za drogie nieraz pieniądze zbywają mu nędzne swe wyroby, któremi oszpecają kościoły.

Do duchownych należy zalecać parafianom, aby nie wprzódy robili jakiebądź do kościoła ofiary, aż się poprzednio swego pasterza poradzą.

Najwięcéj potwornych obrazów dostaje się z Często-

---

8) Do Żydów 13, 5.

chowy. — Wprawdzie już dzisiaj w Częstochowie nawet, owe na łokcie dawniéj sprzedawane obrazy, owe jaskrawe chorągwie przestają razić i potrosze zaczynają przybierać artystyczne formy; nie wiele z nich jednak zasługuje na pomieszczenie w kościołach.

Aby obrazy odpowiadały świętości miejsca i obecnemu postępowi sztuki, a wydatek na nie łożony nie był zmarnowanym, należy korzystać z ułatwień, jakie Zachęta Sztuk Pięknych za pośrednictwem Arcybractwa Adoracyi Najświętszego Sakramentu w Warszawie nastręcza.

Tam równie obrazy jak rzeźby treści religijnéj za przystępne ceny zamawiane być mogą, a tym sposobem, wedle słów obwieszczenia, jakie w téj mierze Arcybractwo ogłosiło, będzie można wyrugować z kościołów malowidła, dostarczane przez ludzi, nic wspólnego z sztuką nie mających, a które często mimowolny śmiech, a nieraz zgrozę wzbudzają.

Taka zaś sumienność w Ustawach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, że: jeżeli zamówiony obraz lub rzeźba przechodzi sto rubli wartości, to każde wykonanie jego dopełnia się drogą konkursu. — Którzy z artystów najlepszy i najstósowniejszy przedstawia rysunek, ten do malowania lub rzeźbienia upoważnionym zostanie.

Jeżeli dbałość o kościół jest jedną z głównych powinności kapłana, to troskliwość o

Cmentarze grzebalne

również do ważnych obowiązków należy.

Miejsce, gdzie popioły ojców spoczywają, dla każdego jest drogiem i świętem. Kapłan, który starannie nad grobami czuwa, jedna sobie serca parafian wspólnym niejako węzłem współczucia, łączy się z nimi, przestaje być dla nich obcym, owszém, przez wdzięczność uważają go jakby za ojca rodziny.

Widok troskliwie utrzymywanego cmentarza dla obcego nawet jest miłym i budującym.

Przeciwnie, ile razy zdarzy się spotkać cmentarz nieogrodzony, zaniedbany, pomniki lub krzyże pochylone albo powalone, groby bez porządku i ładu porozrzucane, niezabezpieczone, od bydła i trzody znieważane; to naprzód można być pewnym, że tam pasterz obojętny, nie ma ani wpływu, ani miłości.

Lud wiejski nie uchyli się od ofiar na uporządkowanie cmentarza, jeżeli do tego trafnie zachęconym będzie. — Obywatele przyłożą się do kosztów, jeżeli zobaczą, że sam proboszcz dba o jego ozdobę i bezpieczeństwo i pierwszy do tego przykład daje.

Aby duchowieństwo nasze od zarzutów ochronić, najusilniéj zalecamy:

aby cmentarze parafialne były wszędzie jak najstaranniéj obmurowane lub oparkanione;

aby brama cmentarzowa była trwałą, okutą, na klucz zamykaną;

aby krzyż środkowy, przy poświęceniu cmentarza stawiany, jakby żywym wieńcem, otoczony był krzewami i wonnemi kwiatami;

aby w około cmentarza były posadzone i starannie utrzymywane drzewa brzozowe, świerkowe, a szczególniéj lipowe;

aby ciała zmarłych chowane były nie wedle upodobania, ale rzędami, pod linią w równoodległych odstępach.

Nie trzymanie się porządku ma to smutne następstwo, że przy kopaniu grobów natrafia się nieraz na całe, jeszcze nie zepsute trumny.

Przy każdym grobie ma być utwierdzony słupek trwały, z oznaczeniem na nim odpowiedniego, a w osobnéj na ten cel zaprowadzonéj książce, zapisanego numeru, aby w każdéj potrzebie można było bez trudności odszukać miejsce pochowania zmarłego.

Uchroni się wtedy od ponowienia smutnego wypadku, jaki niedawno miał miejsce, że kilkadziesiąt grobów przewrócono, nim potrzebne do sądowego śledztwa zwłoki znaleziono. — Oznaczenie wreszcie każdego grobu porządkowym numerem, przepisami rządowemi zaleconém zostało.

Do porządku i ozdoby cmentarza wiele się przyczyniają kwatery i ulice rabatami kwiatów ozdobione.

Gdzie drzew i kwiatów około cmentarza lub kościoła nie ma, tam daje się czuć pewna ponurość i opuszczenie. Drzewa i kwiaty nęcą i pociągają, pierwsze chronią od burz i wichrów, dają zacisze grobom, szmerem swoim zdają się głosić ciągły żal po zmarłych, drugie łagodzą żałobę i smutek.

Przyozdobienie cmentarza jest miłém i wdzięczném zajęciem, nie pociąga za sobą trudności i kosztów i jedynie starania i dobréj woli wymaga.

Parafianie chętnie dostarczą potrzebnych drzew i krzewów, a jeżeli je duchowny własną ręką zasadzi, po niewielu latach prawdziwéj dozna pociechy i żywą pamięć po sobie zostawi.

Jako znak katolickiego cmentarza, na bramie jego umieszczony być winien krótki a widoczny napis, wzywający wiernych do modlitwy za zmarłych. Przestrzegać zaś należy, aby na pomnikach i grobach nie raziły niewłaściwe albo pogańskie napisy.

Starym obyczajem pisać się powinno: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! — Zbaw duszę jego Panie! Pokój duszy jego!

Proste to wyrażenia, ale z duchem Wiary św. zgodne.

Obok duchownych i naukowych zatrudnień żadne zajęcie wiejskich kapłanów nie jest tak stósowném i pożyteczném jak:

Pszczolnictwo i Ogrodnictwo.

Najdawniejsze u nas ogrody były dziełem duchowieństwa, które je razem z Chrześciańską Wiarą gorliwie rozpowszechniło.

Ale z owych słynnych niegdyś sadów i ogrodów włoskich już tylko ślady zostały. Jakąż byłoby chlubą dla duchowieństwa, aby przez niego na nowo zakwitły! Bo któż tę zaniedbaną gałęź gospodarstwa podźwignie?

Obywatelom przy innych zajęciach zbywa na czasie, włościanie na tém się nie znają, zagraniczni ogrodnicy zbyt wiele kosztują, a swojskich prawie nie mamy. Najwłaściwiéj przeto, aby duchowieństwo dało w téj mierze zachętę i przykład.

Wszakże tu nie idzie o zbytkowe parki i ogrody angielskie, ale głównie o sady owocowe, które nietyle nakładów i trudów wymagają, ile zamiłowania, pilności i ciągłego starania, które właściwie zwać się pracą nie może, ale wytchnieniem i miłą zabawą.

Sady i ogrody upiększają wiejskie mieszkania, zdobią okolicę, świeże ich powietrze orzeźwia umysł i pokrzepia ciało. — Zajęcie się ogrodem niejeden dzień życia osłodzi, a pod cieniem drzew sama zgryzota i smutek łatwiéj się ukoi.

Ale ogrody oprócz rozrywki i przyjemności przynosić powinny pożytek i dochód. — Mamy po temu ziemię i przyjazne niebo, bo mimo ostrość mrozów wykwintne nawet i delikatne gatunki u nas się udają.

Nie jestże to upokorzeniem, abyśmy corocznie na zagraniczne owoce i szczepy krocie wydawali? Albož sami doborowych drzew dochować się nie możemy?

Lada kolonista Niemiec nim dom zbuduje, wprzódy szlachetne owoce drzewa i wina zasadza, z których po kilku latach znaczne ma korzyści. Czemuż ich nie naśladujemy? czemu się zawstydzać dajemy?

Wprawdzie po wielu miejscach dyecezyi dochowały się w kwitnącym stanie ogrody, jak w Klemensowie, Kocku, Międzyrzecu, a duchowne w Kurowie, Mokremlipiu, Końskowoli, Gołębiu, — z dawnych czasów pozostały szczątki, w Lubartowie, Wożuczynie, Trzeszczanach, Posadowie, Tarnogórze, a z plebańskich w Hrubieszowie, Kraśniku, Rudnie, Sitańcu, Żyżynie.

Mamy więc dowody, że były, są i mogą być u nas poprawne ogrody, a nawet winnice; a skoro mogą być i są u jednych i drugich, czemu nie u każdego?

Dawniéj duchowni prowadzili mozolne gospodarstwo rolne, przy którem nieraz wytchnienia nie mieli, a niekiedy dla żniwa i sprzętu, i kościół i parafię zaniedbywali. Dziś gdy już gospodarstwa nie ma, czyliż nie właściwiéj czas wolny ogrodom poświęcić?

Dzieli to przekonanie wielu gorliwych kapłanów, którzy z znajomością i zamiłowaniem, nietylko u siebie owocowe szkółki zakładają, nietylko sami ogrody urządzają, ale każdego z parafian do ich zakładania skłaniają. Jedni starają się, aby każdy młodzian zaszczepił przed ślubem kilka owocowych drzewek, albo ich gotowemi szczepami zasilają, albo ich szczepić wyuczają.

Gdy u jednego udadzą się piękne i smaczne owoce, drudzy się zachęcą, obudzi się przez to współubieganie, co nietylko dobry byt parafian polepszy, ale na tém i moralność zyska. Gospodarz bowiem który się w sadzie swoim pięknych drzew dochował, niechętnie się z domu wydala, żal mu błogiego cienia przy chacie, nęci go zdrowe powietrze ogrodu, skoro więc z kościoła powróci, nad gwarną w karczmie zabawę, milszy mu spokojny wczas domowy, i ciche towarzystwo rodzinne. Ogrody przeto i sady, poniekąd chronią od złego, i do uzacnienia prowadzą.

Jak ogrody i sady tak podobnie pszczolnictwo coraz więcéj u nas upada.

Dawniéj stearyny nie znano, a przecież po kościołach i zamożnych domach, samego tylko jarzącego światła używano.

Miód był prawie wyłącznym szlachty naszéj napojem, a taka była jego obfitość, że w czternastym wieku za samo cło od zagranicznego wywozu miodu i wosku, skarb królestwa do sześćdziesięciu tysięcy rubli srebrnych, wedle dzisiejszéj rachuby corocznie pobierał.

Dzisiaj do tego przyszło, że my sami aż z Ameryki wosk sprowadzamy, a zachodzi jeszcze wątpliwość, czy to owoc pracowitych pszczoł, czy chemiczny wyrób?

W naszych czasach obudziła się gorliwość ku podniesieniu pszczelnictwa.

Metoda Dzierżona licznych zwolenników znalazła. Zjawiają się coraz nowe dzieła o pasiekach, a wszystkie mają na celu ulepszenia i poprawę téj gałęzi gospodarstwa naszego.

Zawiązują się coraz nowe towarzystwa pszczolników, ale dotąd, wielu jest miłośników, a mało biegłych pasieczników, a to wszystko, dla braku należytéj znajomości natury i obyczajów pszczół. Znajomość bowiem pszczół to cały sekret do pasiek. Kto bez naukowego przygotowania, chce pszczoły chodować, nie pożytek z nich ale stratę odniesie.

Kanony nasze zastrzegają, aby się na ołtarzach tylko woskowe świece paliły; — aby nie przekroczyć prawa, starać się należy o czysty wosk pszczolny, iżby zamiast wosku nie weszła w użycie, jaka nowa sztuczna produkcya.

Jest w dyecezyi Naszéj kilku kapłanów gruntownie obeznanych z pszczolnictwem, którzy wzorowo, i na większą skalę pasieki utrzymują; pożądanem jest, aby nie należąc koniecznie do Towarzystwa, każdy duchowny miał u siebie choćby kilka ulów; a lubo zawsze ku udoskonaleniu dążyć potrzeba, kogo nie stać na Dzierżonowskie albo Romaszyńskie, niech po dawnemu w prostych pniach pszczoły choduje, a oprócz odpowiednich do powołania zastosowań o rządności, pracowitości i społecznéj harmonii, znajdzie przyjemne zajęcie i korzyść.

Liczne, cząstkowe, po wszystkich parafiach upowszechnione pasieki, pewniejszy przyniosą pożytek niż wielkie w nieodpowiednich miejscowościach zaprowadzone pszczolniki, — dla braku bowiem żywności marnieją i upadają.

Dziś u nas lasy wycięte, nie ma już po borach owych sławnych barci. Gospodarstwo przemienne zmniejszyło ugory, a z niemi obfite pszczół pożywienie, trzeba więc na małą skalę pomnażać pasieki, aby z nich małe, cząstkowe, ale z połączonych razem wielkie odnosić pożytki.

Najgłówniejszą część wiernych dyecezyi stanowi:

Lud Wiejski.

Z tego przeto względu na szczególniejszą troskliwość naszą zasługuje.

Obecne położenie włościan, pod względem swobody i bytu, stokroć jest szczęśliwszem, niż w ubiegłych latach i stuleciach.

Z łaski Najjaśniejszego Monarchy, włościanin stał się właścicielem ziemi, sam już zatem dla siebie pracuje, sam niejako od siebie zależy, i jeżeli z pracą połączy umiarkowanie i statek, w ciągu niewielu lat, do zamożności przychodzi.

Ale czyż w miarę pomnożenia dostatków, postępuje zarazem na drodze oświecenia i cnoty? Na nieszczęście, jeszcze daleko do tego! Przyznać wprawdzie należy, że lud nasz mimo zaniedbanie moralne, nie ostygł w religijnych usposobieniach — co większa, chętniéj dziś niż dawniéj, robi ofiary na kościół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyjaśnienie

artykuliku naszego pod napisem: *Antiteza*, nie jest zgoła potrzebném dla tych co znają *Tygodnik*. Każdy baczny czytelnik wie od razu, iż to jest zebranie w jedną całość wszystkich bluźnierczych słów i zdań, wyrzeczonych przez *Dziennik pozn.* naprzeciw Kościołowi, a zastósowanych do Polski, aby się tém jaskrawiéj cała niegodziwość uwydatniła.

Wszędzie indziéj pismo, coby w *katolickiém* społeczeństwie *podobne* blasfemie przeciw Kościołowi głosiło, musiałoby zaraz upaść: u nas kwitnie ono w najlepsze, co o usposobieniu i o przekonaniach religijnych intelligencyi wielkopolskiéj, wołającéj zawsze: „My się trzymamy wiary ojców naszych,“ jak najsmutniejsze daje świadectwo. Ażeby więc całą zgrozę ochydnych napaści na Kościół i na papieztwo dosadnio, *ad hominem* wykazać, użyliśmy sposobu *Antitezy*, to wszystko, co *Dziennik* a z nim i jego intelligencya na Kościół i na papieztwo zasadniczo, z przekonania istotnego wypowiada, w przypuszczeniu tylko do Polski stosując.

Ni mniéj ni więcéj! W miejscu wyrazu *Polska* połóżcie: *Kościół* a macie przed sobą rzeczywistego winowajcę. Boli was podobna mowa o Polsce, „którąście ponad wszelkie zasady ukochali“; dobrze, miejcie to za pewne, iż nas stokroć bardziéj obrusza wasza blasfemia naprzeciw Chrystusowi, naprzeciw Głowie Jego, naprzeciw Jego Oblubienicy.

W samo serce, w samą źrenicę oka naszego ranicie nas zuchwale, nas duchownych, nas katolików, nas „ultramontanów,“ nie pytając się czy to w czas, czy to się godzi lub nie; napróżno wołamy: *Nolite tangere Christum meum*; więc odwracamy, z konieczności a nie z rozkoszy, zabójczy oszczep przeciwko wam, abyście poznali, jak żadnych świętości bezkarnie szarpać nie można.

Zresztą, by nic nie brakło do jasności przedstawienia, dodajemy zaraz, że więcéj nam znaczy Chrystus i Kościół niżeli Polska. Ta ma tylko znaczenie i wartość rzeczy przemijających, doczesnych: Chrystus jest Bogiem i Panem naszym, a Kościół dla wieczności nas rodzi i wychowuje.

Miłujemy naród, narodowość, ale nadewszystko, i z całego serca i ze wszystkich sił mamy Boga i rzeczy wieczne miłować! Nie powiadamy nic nowego — to elementa katechismu, ale one dziś poszły w zapomnienie nawet u chrześcian. Naturalism i masonerya uczą przeciwnie. Miłuj nadewszystko, „ponad wszelkie zasady,“ rzecz ziemską, zowieli się ona, jak u nas, narodowością, czy jak gdzieindziéj kulturą, czy humanismem, czy państwem absolutném, czy jednością, czy republiką, czy socyalismem, czy komuną: — Bóg — religia — Kościół jest frazesem, jest próżném słowem.

Ta jest zasadnicza różnica między nami a nimi, między istotnymi katolikami, a tymi, co udają i muszą jeszcze dziś z potrzeby udawać katolików.

Coelum coeli Domino, terram autem dedit filiis hominum: oto dewiza naturalismu od najdawniejszych wieków aż po dni nasze. Bóg dał nam ziemię, to dosyć, o resztę nie kłopocem się wcale.

Musimy więc jak najostrzéj stawiać antitezy między *naturalismem* którego poplecznikiem *Dziennik*, a chrzeciaństwem, którego my wyznawcami; między *Polską*, choćby najdroższą, najświętszą, a Kościołem, który ponad wszystkiém góruje.

Zresztą prędzéj uchodzić musi wygadywanie na Polskę, niżeli lżenie Kościoła. Kto tego nie rozumie — winien wprzód nauczyć się katechismu, byśmy mogli z nim daléj rozprawiać.

Na ostatku przychodzi nam słów kilka z *Kuryerem pozn.* w téj sprawie wymienić. *Kuryerowi* nie podoba się nasz artykuł z kilku racyi: 1) Na takie łamańce, *pisze*, trzeba więcéj bystrości, niżli się tego po ogóle czytających spodziewać można.“ My dla ogółu nie piszem, i ogół nas nie czyta, czytają nas duchowni i dobrzy katolicy, a ci po tylokrotnych wyrzutach czynionych ze strony naszéj *Dziennikowi* za bluźnierstwa przeciw Kościołowi, w *Antitezie* od razu cel nasz i dążność odkryją. —

2) „Przeciwnicy nic nie odpowiedzą, a wtedy piszący na próżno pułapkę zastawił.“ Mój Boże, a czyż to o nas samych tylko mówić, iż się napróżno sieci zarzuca, a że się nic nie ułowi?

Per totam noctem laboravimus et nihil cepimus!

Czyż *Kuryer* tak szczęśliwy w swém ludołóztwie?

3) „albo użyją podstępnie artykułu, wystawiając go za szalony wybryk złych uczuć.“ Ha, na „*podstęp*,“ na złą wiarę, na kłamstwo w żywe oczy, nie mamy lekarstwa. Ależ to wszystko chleb codzienny dla katolickiéj prasy. Czyż listów Ojca św. (my się wcale porównywać niechcemy) nie użyto, nie używają „podstępnie,“ wystawiając je nie tylko „za szalony wybryk złych uczuć,“ ale nadto za wyraz głupoty, uroszczeń dzikich itp.?

4) „Tylu ludzi słabych szuka tylko pozoru, aby do liberałów, którzy ich odstręczyli swoją zawziętością przeciw katolikom, powrócić; po cóż im takiego pozoru samochcąc dostarczać?“

Z chorymi i słabymi nie mamy nic do czynienia; kiedy szukają „*pozoru*,“ aby wrócić do liberałów: — to im coprędzéj dać krzyż na drogę. U nas nie ma dla nich miejsca. Gedeon rozpędził u wód próby, *ad aquas probationis*, gawiedź chwiejną, nie zdecydowaną, wychuchaną w cieple i wygodach: zachował sobie tylko trzystu mężów.

5) „I chwilę *Tygodnik* mniéj szczęśliwie obrał.“ My sądzim, że wroga *zawsze* bić trzeba. Tym wrogiem, a straszliwszym niż wszystka potęga Bismarckowska, jest *Dziennik poznański*, z swemi masońskiemi zasadami, któremi zatruwa ducha narodu, i z całą inteligencyą wielkopolską, która na pasku za nim na oślep chodzi.

„Bo narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból.“

Żałujemy, iż *Kuryer* na samym wstępie Nowego Roku wciąga nas do polemiki. Wolelibyśmy już iść w zapasy z *Dziennikiem* — ze wszystkiemi nieprzyjaciołmi *Tygodnika*.

Wiadomości
z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

Rok Nowy nie wróży nic pocieszającego dla Archidyecezyi naszych. Rozpoczęte w roku zeszłym dzieło ze strony rządu pruskiego, w tym Nowym pójdzie swą koleją, rozwinie się i niejednym smutkiem, niejedną klęską nas dotknie. Na horyzoncie religijno-społecznym czarno — niebo jakoby ołowiane — dzień każdy niepewny, nowe przynosi troski i niepogody. Prawa majowe wypróbuję nasamprzód u nas swego ostrza, okażą swą hartowność i swą siłę. Tak nam zapowiedział minister Dr. Falk, a minister Dr. Falk jest mężem prawdomównym, wie czego chce. — Lecz na cóż rozwodzić się w żałosnych ogólnikach, kiedy i do téj chwili zebrało się dość faktów, które wyjaśniają dokładnie zamiary ojcowskiego rządu, co przedewszystkiém nasz Kościół kocha jak najserdeczniéj. Niestety! będziem musieli coraz więcéj zapisywać podobnych wypadków, o jakich dzisiaj wspomniemy.

1. Dnia ostatniego grudnia z. r. Kapituła metropol. złożyła Najprz. ks. Prymasowi życzenia na Rok Nowy. Tłómaczem uczuć Kapituły był ks. Biskup Janiszewski. Arcypasterz w odpowiedzi swojéj zasługę ze siebie na duchowieństwo swoje złożył i wspomniał, że nieraz pyta się siebie, za co mu P. Bóg tak zaszczytne stanowisko w obronie Kościoła przeznaczył. — Aliści zaledwo oddaliła się Kapituła z pałacu Arcybisk., przybyli zaraz *egzekutorowie* i policya, aby zabrać resztę mebli z apartamentów na pierwszém piętrze. Zabrano i wywieziono kilka pięknych i wielkich *zwierciadeł, ryciny* w bogatéj oprawie, kredensa, stoły, dwa łóżka, kilka lamp i t. p. W dolnych pokojach (gdzie ks. Arcybiskup teraz mieszka) nie ruszono niczego. — Chwila i dzień bardzo stósownie zostały obrane — nieprawdaż?

2. Dnia 5 stycznia byli znowu egzekutorowie wraz z sekretarzem policyjnym w pałacu arcybiskupim w celu dalszego fantowania; wszelako obejrzawszy to, co pozostało, i przepatrzywszy nawet mieszkania służących, nie znaleźli niczego, coby zabrać chcieli i bez skutku odeszli. Egzekucya miała się odbyć z rozkazu naczelnego prezesa za nieobsadzenie probostwa w Wieleniu.

3. Najprzew. ks. Prymas zawezwanym został przez naczelnego prezesa, aby pod karą 500 tal. porozumiał się z rządem w przeciągu dwóch tygodni, co do stanowczego obsadzenia beneficyum w Dobrzycy, gdzie od lat 14 zarządza parafią jako komendarz ks. Ruszczyński. Zastósowanie praw majowych pojawia się tu w nowym kierunku i sięga głębiéj jeszcze w organizacyą kościelną.

4. Najprzew. ks. Prymas skazany został do téj chwili na najwyższą, prawem dozwoloną karę wiezienia, w razie nieuiszczenia się z pieniężnych kar sądowych, i na blizko 27 tysięcy talarów.

5. Mówiliśmy dotąd o samych smutnych zajściach, teraz wspominamy o pociechach, jakiemi P. Bóg Najprzew. ks. Prymasa pociesza. Ks. Prymas otrzymuje z najrozmaitszych i najdalszych stron listy z wyrazami współczucia i uwielbienia. I tak nadszedł długi i piękny adres od pragskiego Stowarzyszenia katolicko-politycznego dla Królestwa czeskiego. Drugi adres otrzymał ks. Prymas od Zarządu Stowarzyszenia katolickiego-politycznego w Presburgu w imieniu całego kasyna, a trzeci od Zarządu Bractwa św. Michała z St. Poelten.

6. W Mórkowie, dekanacie śmigielskim, wywieziono do więzienia w Lesznie ks. administratora Logę za „nieprawne sprawowanie funkcyi kapłańskiéj.“ Ks. Loga uległ tylko przemocy, na wóz musiał go wsadzić egzekutor. Do licznie zebranych wiernych, cisnących się głośnym płaczem do swego kapłana, przemówił ks. Loga i dodał: „Niechże się dzieje wola boża.“ Więzienie tego duchownego jest

znośném w porównaniu z więzieniem n. p. ks. Spaeth we Wschowie, który ma celę bez światła dziennego, i siedzi w towarzystwie więźnia, skazanego za fałszerstwo na dwa lata. Świecy przez cały czas więzienia podczas długich wieczorów zimowych ks. Spaeth nie ujrzał.

7. Na dzień 8 stycznia wyznaczony jest termin ks. Enn w Kostrzynie znowu „za nieprawne sprawowanie czynności kapłańskich!

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Niemcy. Wyszła książka pod tytułem: *Br. C. von Dalen's Jahrbuch für Freimaurer*, czyli Rocznik wolnomularski brata C. von Dalen na rok 1873, w Lipsku u Findala. Już trzynasty rok temu jak wychodzi corocznie taka książka. Można więc według niéj postępy wolnomularstwa porównywać. Rocznik teraźniejszy rozpoczyna się wymienieniem jubileuszów i uroczystości pamiątkowych fundacyi loż większych. Najstarsza loża, o któréj tu jest wzmianka, jest londyńska roku 1717, potém paryzka 1729. Najwięcéj się massonerya rozkrzewiła i zakorzeniła w Niemczech. Hamburg w 1737, Altenburg w 1742, Halla 1743, Meiningen w 1774, pozakładały loże, które wnet potém pojawiły się w Berlinie i w całych Prusach i Saksonii, a daléj w całych północnych Niemczech protestanckich, szczególniéj podczas rewolucyi francuzkiéj i Bonapartego cesarstwa 1797—1810. Między dniami pamiątkowemi wymieniony: 29 maja 1738 data bulli Klemensa XII potępiająca i ekskommunikująca massoneryą; a między dniami urodzin jest dzień narodzenia i przyjęcia do towarzystwa Fryderyka II, Göthego, Jerzego Waszyngtona i teraźniejszego księcia pruskiego.

Następuje potém katalog wielkich loży. Na czele wszystkich stoją loże pruskie. Protektorem najwyższym wszystkich wielkich loży jest: „J. C. i K. M. cesarz niemiecki i król pruski, brat Wilhelm. Jego reprezentant J. C. i K. W. książę następca tronu, brat Fryderyk Wilhelm." Pierwsza wielka narodowa loża-matka, jest zwana *Trzech globów (Drei Weltkugeln)* w Berlinie, ma pod sobą 110 loży obrządku zwanego świętego Jana, a 60 obrządku szkockiego. Druga wielka loża berlińska nazywa się loża *kraju niemieckiego (Landesloge von Deutschland)*, kieruje ona 77 lożami joannickiemi i 25 świętego Andrzeja. Téj także loży wielkim mistrzem jest następca tronu pruskiego. Trzecia wielka loża berlińska jest Royal York *przyjaźni;* ma pod sobą 47 loży mniejszych obrzędu joannickiego i 7 Oryentu wewnętrznego.

Przy każdéj z tych trzech wielkich loży znajdują się reprezentanci wielkich lóż zagranicznych, angielskich, szweckich, duńskich, portugalskich i t. d. Loże prowincyonalne są w Królewcu, Meklemburgu, Wrocławiu, Hamburgu, Szczecinie, Krefeldzie i zależą od drugiéj wielkiéj loży berlińskiéj. Inne wielkie loże oddzielne są w Hamburgu, w Bayreuth, w Dreznie, w Frankfurcie, w Darmsztadzie. Prawie we wszystkich miastach niemieckich protestanckich, są loże mniejsze, których wyliczono 343, mniejsze miasta i miasteczka mają mniejsze loże, zwane wieńcami massońskiemi (*Maurerkränzer*). Niemcy południowe w większéj części katolickie, mają bardzo mało loż, jednak gdy w rocznikach lat przeszłych nie było żadnych, teraz małe wprawdzie i filialne, ale wyliczone są w Monachium, w Wiedniu, w Wienerneustadt i t. d. Każda loża ma swego mistrza albo wielkiego mistrza i urzędników. Imienia księcia Bismarcka nie widać w spisie, a przyjaciele jego mówią, że nie jest massonem; jednak i to prawda, że dyrektor komedyi na scenie się nie pokazuje.

W poprzednich rocznikach Węgry zaledwie były wspominane, teraz jest wymieniona wielka loża i wielki oryent rytu szkockiego w Peszcie; wielka loża ma pod sobą innych 15, a wielki oryent 18. Wielkim mistrzem pierwszéj jest sławny rewolucyonista Pulszki, dyrektor muzeum narodowego; a drugiego Jannowic, sekretarz stanu w ministerstwie wyznań (!!!).

Szwajcarya w stosunku do swéj rozległości idzie o pierwszeństwo w liczbie loży z Prusami. Wielka loża alpejska jest w Neuchatel dawném księstwie pruskiem. Wszystkie kantony protestanckie mają loże, a w kwitnących są stanie w Aargau (główne ognisko altkatolików szwajcarskich), w Bazylei, w Bernie, w Bex, w Coira, w Sangallo, w Lozannie, w Winterthur, w Zurichu. Ale żaden kanton nie przewyższa genewskiego, chociaż małego: jest tam siedm loży najczynniejszych. W Szwajcaryi katolickiéj wcale loży nie ma.

Anglia, Szwecya, Irlandya mnóstwo mają loży. Wielka loża główna w Londynie, ma pod sobą 42 innych wielkich loży prowincyonalnych w Anglii, 25 wielkich loży w koloniach, 1334 loży mniejszych. Wielka loża szkocka w Edymburgu ma 44 loże wielkie drugorzędne, 504 loż mniejszych obrządku szkockiego i 117 obrządku joannickiego. Wielka loża irlandzka w Dublinie ma 19 wielkich loży i 337 lóż mniejszych.

Wielki oryent królestwa holenderskiego w Hadze ma 308 loży w Europie i 28 w koloniach: wielki mistrz książę następca tronu.

Wielka loża w Sztokholmie na Szwecyą, ma pod sobą 3 loże prowincyonalne, 2 obrządku sztuartowskiego, 7 świętego Andrzeja, a 16 św. Jana. Wielkim mistrzem jest JKW. książę następca tronu.

Wielka loża w Kopenhadze na Danią kieruje 5 lożami św. Jana i św. Andrzeja, wielki mistrz książę następca tronu duńskiego.

Wielki oryent francuzki w Paryżu ma 321 loży. *Najwyższa rada francuzka* ma 50. Wielki mistrz, adwokat Crémieux, żyd, były członek rządu tymczasowego. Zdaje się, że działalność massoneryi francuzkiéj jest mniejsza od niemieckiéj.

Wielki oryent wolnomularstwa włoskiego, ma stolicę w Rzymie: przed sławnym 20 września miał ją naprzód w Turynie, a potém we Francyi. Loża rzymska, powiada książka, założona była 1861 r., uorganizowana r. 1864. Liczy 165 lóż. Wielkim mistrzem jest brat Józef Mazzoni, adwokat i deputowany. Znajdują się tu reprezentanci wielkich loży zagranicznych.

Wielki oryent hiszpański w Madrycie, ma wielkiego mistrza brata Ramona de Calatrava. *Wielka loża hiszpanska* także w Madrycie, ma wielkiego mistrza brata Manuela Ruiz Zorilla, sławnego amadeistę.

Wielki oryent portugalski założony 1805 roku, odnowiony 31 stycznia 1859, zjednoczony 1869, ma 57 loż i wielkiego mistrza, hrabiego De Paraty. Przy wielkim oryencie znajdują się reprezentanci wszystkich wielkich loży europejskich, a w ogóle massonerya portugalska zdaje się być bardzo czynna.

Wielka loża grecka w Atenach ma 8 loży i wielkiego mistrza księcia Rhodokanakis.

Redaktor i Nakładca X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Czcionkami A. Schmädike w Poznaniu.